

**HARCERZY**

HARCEREK  
I HARCERZY WARSZAWY

Nr. 50-rok-<sup>1990-17-1939</sup> Wrzesień...



### J e s i e n n y   d e s z e c . . . .

"Deszcz, jesienny deszcz.." - tak zaczyna się smętna, partyzancka piosenka, mówiąca o - "przemoczonych pod plecakiem, 18 lat-"ach młodego harcerza - partyzanta. Nie wiemy, jak ten chłopiec dalej maszerował do wolnej Polski. Nie wiemy, czy do niej doszedł? Wspominamy dzisiaj - w nasz deszczowy wrzesień 1990 - początek tej długiej drogi.

W r. 1939 drogami naszymi wędrowało tysiące ludzi, pod niebem wrześniowym bez chmurki, pod bombami niemieckich samolotów. Nie wiedząc, że idą na spotkanie sowieckich czołgów...

Dzień 17-ty września 1939 roku - tę datę zmusza nas wspominać to, czym dziś żyjemy: powstanie nad naszą zach. granicą potężnych gospodarko i wojskowo - Niemiec. Niedawno zawarty traktat o ... "Przyjaźni i dobrosąsiedzkich stosunkach" Niemiec i ZSRR. I projekty "wolnego miasta Szczecina", otwarcia granicy naszej dla Niemców... Zachęcamy więc i naszych nawet b. młodych Czytelników - do zamyślenia nad powtarzaniem się historii i do jej poznawania. Byśmy umieli Polskę służyć i jej wolności

bronić naszą nauką, pracą wytrwałą. I jeśli będzie konieczne - także naszym życiem. Przypomina Wam o tym - Wasz

Duszpasterz.



archiwum  
harcerskie.pl



## PAPIESKIEGO

- Dn. 23 sierpnia - do Polaków... "Myśląc o różnych krajach świata, o różnych ojczyznach, myśląc także o różnych zagrożeniach nokoju na świecie, które się wciąż odradzają, myśleliśmy o tej naszej Ojczyźnie i zax Nię w szczególny sposób modliliśmy się, polecając wszystkie sprawy Narodu i państwa Kościoła i wszystkich Polaków na świecie.

Dziękujemy raz jeszcze za dar waszej obecności, za wszystkie dary, które jeszcze macie mi w słowach... pragnę odzwiecznić się, jeszcze raz udzielając błogosławieństwa wszystkim tutaj zgromadzonym - waszym rodzinom, waszym parafiom, diecezjom... i całej naszej Ojczyźnie. Niech Wam błogosławi Bóg Wzzechmogący, Ojciec i Syn i Duch Św."

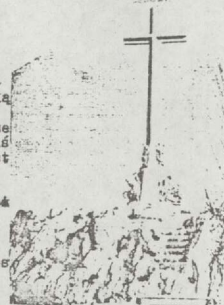
- W homilii w Castel Gandolfo - dn. 26 sierpnia: "...Trzeba nam stale wracać do wegoz ślubowania / tj. na ośmiej uroczystości, dn. 26.VIII.1956r/, tak jak dawniejsze pokolenia wracali do ślubów Jana Kazimierza / we Lwowie, po "Potopie szwedzkim" w r. 1656/. Trzeba nam stać na nowo ponawiać rachunek sumienia z tych wszystkich zobowiązań.. Są one podstawowe, dotyczą życia Narodu, budują się na prawie Bozym, które jest zarazem wpisane w ludzkie sumienie.

Prawo to oczyszcza zarówno wierzycy, jak i niewierzycy. Nie co innego też, jak to moralne prawo winno stanowić rzetelną podstawę ustroju Państwa i życia społeczeństwa... Ślubowanie Janogórskie mówi o sobie także "Polską Kartę praw człowieka". Jako pierwsze - wydatnia prawo człowieka do życia od pierwszej chwili jego zainstnienia...". I dalej Ojciec św. mówi: "Dziękuję Ci, kochany polskiego życia, za tych wszystkich, którzy dziś stają w obronie życia nie narodzonych. Chodzi tutaj o pierwsze i podstawowe prawo człowieka. Jeśli nie jest szanowane to prawo - cały system praw człowieka ulega zakwestionowaniu, w Polsce. Chodzi przecież o prawo człowieka najbardziej bezbronemu, któremu przede wszystkim należy się szacunek i opieka w prawach ludzkich, w prawach państwowych, tak jak bronili go łozie przykazania: "Nie zabijaj!"

Dalej Papież mówi i przypomina słowa Ślubów Janogórskich, dotyczące nierozdzielności małżeństwa, oraz "wzroczepiania w umyśle i sercu dzieci ducha Bawegeli i miłości ku Tobie, strzec Prawa Bożego, obywatelów chrześcijańskich i ojczyzn...". Przychodzimy Ci... bronij młode pokolenie przed bezbożnictwem i sepuściem... "Przypuję nam Ojciec św. dalszy rachunek sumienia... "Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka, w jakimkolwiek miejscu na ziemi. Nie można też bez Chrystusa do końca zrozumieć dziejów Polaków... Osobnik nie może siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa".

Ojciec św. przypomina te słowa, wypowiedziane przez siebie na pl. Zwycięstwa w W-wie w r. 1979: "Porównaj to - między Czytelnikami i Druhni - z tym, co mówili niektórzy "katoolicy" senatorowie w czasie debaty nad prawem o ochronie życia nienarodzonych.

Warto również tutaj właśnie wspomnieć, iż w tym samym czasie, gdy p. Premier w USA uczestwował w spotkaniu na temat konwencji o Prawach dziecka - pani V-Minister Radziwiłł głosiwała "Nie" - aprobując mordowanie w dalszym ciągu - dzieci nienarodzonych. Narodowy rachunek sumienia zakończył Ojciec św. wzywaniem do zawierzenia Matce Bożej... "Prosimy dziś Panię Jasnogórską o moc... w całym naszym polskim bytowaniu - Bądź z nami w każdy czas...". I na zak... - jeszcze słowa o polskim wrześnieiu: "...W 19 września 1939r. powtórzyli się raz jeszcze to samo /co w r. 1795/, Ci, którzy byli sobie wrogami - od zachodu i od wschodu, w tej jednej sprawie zawarli pakt... Nie będzie istnieć, podzielimy Rzeczpospolitą...". Istnieją



## ZE ŚRODOWISK HARCERSKICH

1. Dn. 1-go września odbyło się rozszerzone posiedzenie K.K.O., które podejzou uchwałę, stwierdzającą, iż zwolnienie nadzwyczajnego Zjazdu Z.H.P. - uznano za zerwanie umowy z dn. 5 marca, lecz zwyczajno Prezydium Komitetu do szukania drogi porozumienia i apelowano do M.in. Edukacji o wycofania uznania i wsparcia finansowego dla władz Z.H.P. Wyjątkowo "ciekawe" było wystąpienie na posiedzeniu Komitetu pemuego "wodza" i szefa "okupacji" budynku Gł. Kwatery w marcu b.r.

2. Czwarta już Pielgrzymka Harcerska - w dniach 8/9 września - tym razem była połączona z przybyciem również wojska 9-wy-min. Obrony - p.Br. Komorowskiego, sześciu generałów, trzech attaché wojskowych / m.in. Szkołki - w spódniczce! / i ok. 10 tys. oficerów i żołnierzy. Jedni przybyli oficjalnie i autokarami, lecz wielu było samodzielnie i na własną rękę. Nasz reporter zrobił kilka ciekawych zdjęć...

3. Wiele było w tym miesiącu obchodów i spotkań harcerskich. Jedną z bardziej uroczystych i wymownych - było poświęcenie sztabu Gł. Gł. Nowogórskiego A.K.NOW. w dn. 15.b.m. w kościele św. Stefana na ul. Czerniakowskiej. Udział wzięło również wielu harcerzy - szereg, z 11-ej W.D.H-y im. Tał. Kościuszki, którą prowadzą zażenieni dhowie Seniorzy Nicki, dh.krzepiński - zawsze obecni na naszych Mszach św. - nie tylko "od święta". Tym razem porządnie zmarli, szczególnie ci najmlodszy. Gość cenne Siostry rozgrywały harcerzy herbatą i sercami gorącej zyciawości i polskiej i szalonej gościnności. Wyrażała się 135 WDH-y z Żolib.

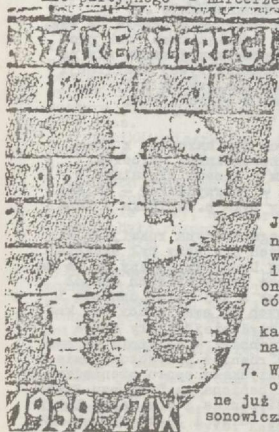
4. W środowisku podwarszawskim - w Mińsku - powstał zastęp harcererek, który chce odnowić i kontynuować tradycję jednej z bardziej znanych i dobrych d-n harcererek Mazowsza - 11-ej Mazowieckiej D-ny Harcerki im. Emilii Plater, założonej w r. 1936 przy Prywatnym Gimnazjum, do dziś istniejącym - jako Liceum, które ma obecnie 750 uczniów. Dna ta nosiła miano "Skrzydlatej". Zastęp liczy obecnie siedem dziewcząt, z których cztery przeżyły już swój pierwszy obóz. Obecnie dożyły nowe kandydatki i dzięki wielkiej zyciawości p.Dyrektora - urodzonego pedagoga rodu "nie-partynego" - harcerze i harcerki Liceum już oczyszczają piwnice w internacie - na izbę harcerską.

5. W Sulejówku pod W-wą poświęcono Pomnik Poległych Żołnierzy Armii Krajowej, Harcerskiego Bat. "Żośka".

6. W rocznicę powstania Szarych Szeregów - dn. 27.b.m. - odbyły się dwie uroczyste Msze św. w Katedrze św. Jana i w kościele św. Michała na Mokotowie. Ta druga - jako święto szczególne Mokotowa; Harcerze i harcerki wzięli udział we Mszy św., byli na Dworcowej i w Parku Drezerska - przy Kamieniu - Pomniku, potem dopiero Msza św. Kościół był wypełniony.

Tak świętowało święto harc. pułku "Bazta". Jednocześnie była to rocznica upadku Powstania na Mokotowie. W czasie apelu poległych - wartość hon. zaciągnęli harcerze z 11-ej WDH-y istniejącej przy szk. 142-giej. Cieszą się oni pełnym wsparciem Dyrekcji szkoły i Rodziców. Za to są ignorowani przez władze Hufca. W Katedrze - nie było tłumów, choć było kilka pocztów sztandarowych i zażenowana starszyzna. Cóż - generałowie dość często zostają sami...

7. Wyniki Nadzw. Zjazdu Z.H.P. - nie przesyła oczekiwani; były ściśle wyznaczone i ograniczone już z góry - również przez "wskazówki" m.in. Samowowicza. Skrócono kadencję Rady Naczej i wyznaczono termin Zjazdu na pocz. grudnia b.





# Metodyka harcerska

## 1. Przedczesna kłepsydra...

Reprezentowana obok kłepsydry ukazana się w Tyg. Solidarność niemal rok temu wraz z wydaniem dha Macielnika S.H.R., gdzie dh.K. Stanowski raczy mówić oświecał metodycznych, różniących podoba ZHR od starej organizacji, której poświęca Redakcja Tyg. S" ową ironiczną kłepsydre i napis, tam umieszczony.

Nie chcemy odpowiadać tą samą monetą - niemal po roku pytając, co się zostało z "Solidarności?".  
Marta natomiast dziś spojrzawszy październiku 1990 i po akcji letniej-na owe zasady metodyczne, podobno tak bardzo różniące ZHR od starej "ZHP 1956" - jak się je ma zaczynać nazywać. I nie czynimy tego dla obrony tej drugiej, lecz jak pewną refleksję na tematy metodyczne.

W Z.ubndy ZHR zorganizowały ponad 200 obozów starych, bez grosza dotacji z góry, czyjś od macielnictwa i chorągwi. Był nota. W zeszyty ro ku. Wym - już korzystały w większości - lecz z dotacji Min. Ed. Narod. I wcale tego nie uważamy za złe.  
Zgadnaw się również z tym, co mówił dh. Stanowski o niesaleńskich d-n od szkoły. Nie to nowego dla harcerzy - i ZHR nie nowego tu nie wymyślił. Wróciło tylko i szumnie do tego, co każdy harcerski a tym bardziej instruktor od dawna wie - iż harcerstwo jest służbą, więc współpracuje w proce sie wychowania z domem i szkołą.

Dalej mówił dh. Stanowski: "Jest oczywiste, że nie można programowo porównać do r. 1938". Wysawa więc "nowe i konkretne sadania": wychowanie ekologiczne, umiejętności działania w ruchu samorządowym i spółdzielczym, /dosk? W skrócie chodzi tu o chęć znalezienia swego miejsca w pluralist, nie politycznym i ekonomicznym/, nacisk na samofinansowanie ...

Muszą wyznać - iż Ameryki dh. Stanowski nie odkrywa w ZHR-se. "e wss. "nowości" znajdzie nawet początkujący zastępowy w książeczce "Jak prowadzić zastęp". Oczywiste - nie chcemy naszym harcerzom, jeszcze nie na leżącym do ZHR - stawiać tak "świątynnych" przykładów żywej realizacji przedstawił w w/wym, wykładzie ideałów - jak ten, czy ów Były dh. -dział "samofinansujący się" doskonale w spółkach i pluralizmie.

## 2. Z dziełom pewnej drużyny...

Nadesłano nam nieco danych o jednej z dawnych d-n harcerski z Char. Mazowieckiej, które poniżej podajemy do wiad. szczególnie harcerzek.  
... r. 1936 powstaje w miejscowym Gimnazjum i Liceum Prywatnym w Mińsku Maz. - 11 - ta "Mazowiecka D-n harcerska" - "Skrydlatek" - im. Emi lii Piłater. Pierwszą d-nową i organizatorką d-ny była p. Łapińska - żona Dyrektora Gimnazjum.

Pracę zaczynały dziewczęta od zastępu próbnego. Drużyna rozwijała się dobrze i wkrótce osiąga stan 4 zastępów, z których pierwszy był zaciwic- wym zastępem zastępowych, stanowiącym szarazem Rędz Drużyny. Zastępy są ze sobą żyte, starają się dać swęj pracy odrębne formy, których samospół- twy odrębność zastępu i szarazem bogactwo d-ny z jej obrotowością i tradycjami. Sprawdzianem przygotowania zastępowych do swęj pracy był kan kurs zastępowych w Róbrce, gdzie zastępowe "Skrydlatek" zajęły dobre miejsce. Dziewczęta zdobywały coraz nowe sprawności - zależnie od swo ich zamiarów i możliwości. D-na zorganizowała również przygotowywanie i sprzedaż herbaciany na pauzach szkolnych - skąd uzyskała sporo pieniędzy.

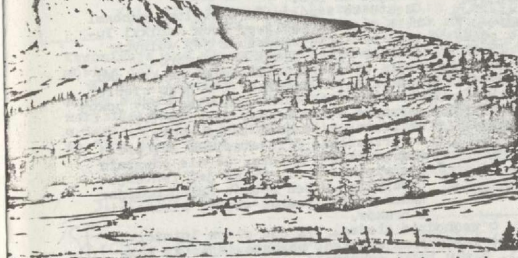
Drużyna harcerska jest więc krótko znana i ceniona na "Mazowsiu. Stąd zainteresowała się nią red. "Skrydlatek" - miesięcznika, d-hna Marta Dob rzyńska. Odtąd obie d-ny, prowadzona przez D-hnę Martę i 11-ta WDH-ek -



-5- Odc. 12-ty, powieści: "Niewojnieni" z kłopy Jankto - bożawic krój.

Wszyscy czynili to, co do nich należało, bez popłochu i nadmiernego pospiechu, bez hałasu. Każdy się starał, by nadal być wesolym i przy- jaznym wobec innych i utrzymywał dobre samopoczucie własne.

Annikki rozumiała, że to tylko kwestia czasu, aż kiedyś bomba trafi w hrlę fabryczną. Dlatego za każdym razem, gdy kończyła zmianę, czuła jakby podarowano jej jeden dzień życia więcej.  
W ten sposób wszyscy byli dla siebie mili i gdy rozstawali się po południu, podając sobie na pożegnanie ręce, patrzyli na siebie nawza- jem znacząco, gdyż nie wiedzieli, czy spotkają się następnego dnia. Mieli wrażenie, że ich istnienie jest zależne od zwykłego przypadku. Naturalnie, do dobrego tonu należało, by nie myśleć o tym, ale każdy zastanawiał się, sam dla siebie, w skrytości serca, nad różnymi mo- żliwościami przyszłości.



Praca była łatwa po przyzyczeniu się do niej, zaś Annikki była zawsze zręczna. Najtrudniejszą do zniesienia była jednostajność, gdyż pracowano nowoczesną metodą i każdy robotnik musiał wykonywać bez przerwy tą samą czynność w procesie produkcji obuwia. Było to więc zajęcie nadzwyczaj monotonne. W czasie zmian dziennych trzeba było liczyć się w każdej chwili z groźbą alarmu lotniczego, to było jak miecz, wciąż wiszący nad głową. Złocili się, że musieli przerywać tak często swą pracę, ale w schronie robili się ponocznie na drutach i prawie każda z kobiet znajdowała sobie jakieś zajęcie, by nie tracić czasu. Gdy tylko miał alarm, każdy spieszył do swej maszynny jak najszybciej, przyspieszając tempo pracy, by odzyskać utra- cony czas.

Annikki mieszkała w domu koleżanki, która ją uczyła nowej pracy. Zwała się ona Aizi, była wysoka i miała radosne usposobienie. Jeździła na nartach w czasie wolny, a ostatniego lata brała udział w zawodach żeńskich w tej dyscyplinie sportu. Aizi była beztroška, lekka i robiła na Annikki wrażenie, że nie miała w ogóle nerwów. Były takie osoby, na których naloty nie robiły żadnego wrażenia, gdyż brak im było rozumu, lub, że nie mieli zdmiawający spokój, tylko wydawało się, jakby w swym wnętrzu nosili pancierz, który bronił ich przed wszelkim lękiem i nerwowością. W cwiłlach specjalnie trudnych, było rzeczą zaskakującą być razem z nimi. Wszyscy imni, jak to łatwo można było zauważyć, byli choć lekko poruszani, choć bardzo starali się zapanować nad sobą i nie okazywać tego po sobie. Odech przyspie- szony, ręce lekko drżące, przerywały ich pracę i pozostawiali spokojni i uwa- żni. Aizi nie tak; zupełnie była inna; życie wydawało się jej jakby dalszym ciągiem wielkiej gry, zawodów.  
- Przyjdź mieszkać do mnie - powiedziała od razu do Annikki, gdy ta spytała ją o jakiś dom, gdzie mogłaby spędzić noc. - Mam dość miej- sca. Wstałam moją mamę na wieś. Czasem goszczę parę dziewcząt. Dzisiaj wszyscy urządzają się jak mogą.  
Rzeczywiście tak było. Każdy mieszkał, gdzie miał możliwość. Było wiele domów, całkowicie zniszczonych.



W niektórych znikły szyby we wszystkich oknach, więc było rzeczą nie-  
możliwą mieszkać tam z racji zima. Wielu spało w schronach fabryki,  
gdzie pracowali, zaś inni musieli korzystać z uprzejmości drugich,  
by mieć jakieś miejsce noclegu.



Niekiedy w mieszkaniu Aizi spało do  
dziesięciu osób. Kiedy indziej były  
tylko one dwie, same-żi były przypadki,  
gdy Aizi nocowała gdzieś poza swoim  
domkiem, gdyż będąc z wizytą nie chcia-  
ła wracać do domu w ciemnościach przez  
miasto. Jeszcze innym razem jakiś dłu-  
gi alarm także zmuszał ją do pozostania  
u kogoś na noc.

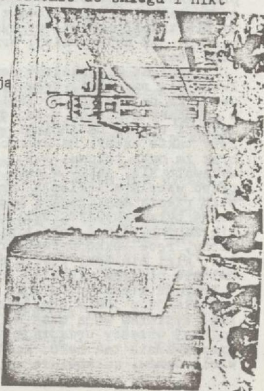
Często to współzycie z wieloma osobami  
było dość żartobliwe, lecz Annikki lu-  
biała być samą większością jej wolnych  
chwili w ciągu długich wieczorów.  
Mogła wtedy rozpalic ogień na kominku  
z błękitnych kafelków i w jego ciepłe  
śnić, jak to będzie wszystko, gdy pokój  
zapanuje w ich kraju. Były to tylko  
marzenia, wiedziała to aż nadto.  
Bo przyszłość przedstawiała się przed  
nią mroczną i ponurą, że nie odważyła  
się wierzyć snom. Tylko jej fantazja  
dawała jej w ten sposób melancholijne  
zadowolenie, pośród wojny, ciemności i  
braków.

Raz, idąc do fabryki, o wschodzie słońca, był już alarm lotniczy  
i pospieszyła do małego lasku poza miastem, pozostawiając za sobą  
małe, drewniane domki. Wielu ludzi schroniło się w lasku, biegąc do  
pobliskich domów, chroniąc się przed nalotem. Starszki z chustami  
na głowie, matki z dziećmi na ręku, kaszlący starsi ludzie i robo-  
tnicy, zaskoczeni przez alarm w drodze do miejsc swej pracy.  
Laskę jedynie czynił ich niewidzialnymi dla samolotów. Gdy eskadry nig-  
ryjczykieleś rzuciły się do ataku na miasto hucając pikującymi sil-  
nikami, wszyscy rzucili się do szukania osłony za nierównościami i  
wyniosłościami terenu. Przyciskali się nieswiadomie do śniegu i nikt  
nie czuł w tych dniach żadnego zima.

Annikki zapomniała o własnym lęku,  
gdy patrzyła na tych ludzi, na matki  
usiłujące osłaniać dzieci własnymi cia-  
łami, podnosząc oczy ku górze, czy prze-  
rażone i zdumione; widziała starszych, kryją-  
cych twarz między dłońmi, mrużących czę-  
sto półgłosem oczy. Dostrzegła dwie  
dzieci, silnie trzymających się za ręce  
a dziecięce ich oczy były pełne przera-  
żenia, uniesione ku niebu.

Tym razem eskadra przeleciała z hukiem  
grzmotu ponad miastem, w zimowym niebie,  
wydawało się ukrytym mieszkańcom, jakby  
ekspres przeleciał z całą swą szybkością  
ponad ich głowami. Ludzie powstali już,  
otrząsając śnieg z dzizeży; robotnicy  
kierowali się pospiesznie do swej pracy,  
choć alarm się nie skończył bynajmniej  
i mogła nadlecieć za pierwszą - nastę-  
pna eskadra.

- płacze, pytają, narody zaprzyja-  
żnione, nie mogą nam dać żadnego samo-  
lotu myśliwskiego? - uzyskiwał jakiś stary  
robotnik, naciskając na uszy czapkę z futra



Gł. se str. 4-tytuł

D-ną opiekując się zawsze ktoś z Profesorów - naj-  
pierw była to p. Wleczorkiewiczówna, potem p. Lorie.

Własna izba harcerska w gmachu szkolnym - była  
osrodkiem pracy i troski zastępów. Każdy z nich miał  
tam swój kąpiel, który urządzał i ozdabiał wg. własnych po-  
mysłów, choć w harmonii z innymi zastępami.

Każdy zastęp miał własną barwę, piosenkę, swój szczyt, róż-  
ne sposoby oceny pracy. W sumie jednak - jest to szgrana ca-  
łość, która jest również gotowa służyć całej szkole w razie  
jakiegóż nagłej potrzeby.

Ukoronowaniem ośrodkowej pracy harcerskiej - był oczywiście  
cie obos harcerski. Pierwszy z nich - odbył się w Mrosach - nie  
daleko Mińska. I choć nie było ich na nim wiele - to jednak te,  
które wzięły w nim udział - wspominają go b. mile.

Wspominają one własnoręcznie wykonane stoły, ławki, przyseki, półki etc. nie  
mówiąc już o pracach picnierakich: płowica, kuchnia...

Która z harcerek - uczestniczek tego obosu - nie pamięta godzinny  
warty w nocnej ciszy, czy o wschodzie słońca, ognisk, alarmów - a nade-  
warytko, wokół dopalającego się ogniska, krążył i modliła własczorna  
w lesie, z daleka od ludzi, od gwaru, kiedy skądś czuje całą duszą -  
że "bóg jest tuż"...

/ Ze starożytnych szparogłów wyrzeźbiła - pewna  
"skrzydłata" Makolaga....!

3. Przynależność

Raport

Sprawozdanie z obosu harcerskiego 11 Wst. g. 2,  
fermowa Gombas - formacja Filipów w wojnie światowej

.. "Obos został zlokalizowany nad jez. Garbas... od dnia 30. VI. - do dn.  
21. VII. b. r. Było na nim 70 uczestników, harcerki i harcerszy plus 7 os.  
kadry. Obos miał charakter wycieczkowo - szkoleniowy, był to teren hufca  
ZHP Suwałki. W czasie jego trwania - uczestnicy zdobyli 145 sprawności,  
a Przyrzeczenie złożyło 25 osób. Było w tej liczbie również 5 harcerek.

W czasie wjazdu kwatermistrzowskiego, jak i w czasie już trwania obos  
zu - pogoda była zmienna, deszczowa.

Zbudowaliśmy na terenie obosu również kapliczkę, przed którą trzy-  
krotnie odprawiano msze. Uczestniczyli w niej także harcerze  
z innych obosów harc. i taryści. Po sek. obosu - kapliczkę pozostawio-  
no - na prośbę ks. Proboszcza parafii Filipów.

Dzięki otrzymanej pomocy w postaci żywności - zaoszczędziliśmy nieco  
"grochów" i dlatego było możliwe kupno - już po obosie - sprzętamioty,  
przybory kuchenne i do gier.

W czasie trwania tego niezłego obosu, były i trudności z młodzie-  
żą starszą. Jednak wrócili wszyscy cali i zdrowi. Rozliczenia finansowe  
zakładano pomysłnie - zarówno z hufcem Suwałki, jak i z Nadleśnictwem.  
Za poszczególnymi nadwyżki - jak już wyżej wspomniane - wzbogacił się nasz  
stan posiadania wyposażenia...

/ Raport ten podpisał: K-dt Obosu - dh. hm. Fr. Krzepiński, oraz  
z-ca K-dta Obosu - dh. hm. Jan Hicik



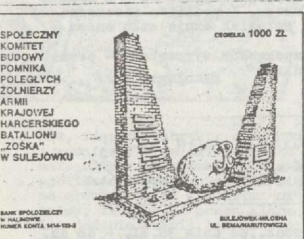


#### 4. Trzy "złote" zasady w prowadzeniu grupy harcerskiej.

Kto chce powiedzieć przez to, iż przedstawiana tutaj zasady mają znamię nieomyślności! Są to moje własne przemyślenia i własne doświadczenia z pracy instruktorskiej. Naturluwa jest, że wiedza ta pochodzi również z podręczników, oraz wskazani tych, co mnie kiedyś do harcerstwa wprowadzali. Te "trzy złote zasady" - mogą być zapewne pomocne dla początkujących instruktorów, zaś dla starych "wyjadaczy" - może będą przypomnieniem, poszerzeniem, czy też urozmaiczeniem ich własnych doświadczeń. A więc:



1. Zasada organizacji grupy,
  2. Zasada organizacji planu,
  3. Zasada organizacji zbiórek.
- ad 1: To oczywiste, iż łatwiej jest kierować małym zespołem niż "tłumem". Kik i z tym zespołem nie będzie po leżakach, więc przejdmy na podmoście harcerskie. Za model grupy - przyjmijmy tu liczbę harcerzy, odpowiadającą wielkości drużyny.
- Mając do dyspozycji taką grupę, podzieli ją na zastępy, wynasza im d-nó i każdy ten podział i funkcje, w nasza kmała się w pierwszym rozkazie, który wydać w porozumieniu z d-nowym. Niech on ten rozkaz podpisze.



Oczywiście stosuję tu uproszczone nie, sakładając, iż wszyscy w d-nie są nowi a instruktor spełnia rolę opiekuna grupy.

Schematów jest jednak więcej i do każdego trzeba nanosić inną poprawkę. Dużą rozstronność pedagogiczną należy zachować przy wyborze d-nowego i zastępowych. Nie powinno to być bez wiedzy grupy, a tym bardziej wbrew woli harcerzy. Przyboczny winien być mianowany swobodnie przez d-nowego, zaś zastępowi sami wybierają sobie podzastępowych. Podkreślam tu wagę rozkazu, który podnosi rangę funkcji

nych i pozwoli uniknąć bałaganu przy swobodnym przekazywaniu sobie funkcji przez samych zastępowych, czy harcerzy, nieraz nawet bez wiedzy instr.

- ad 2: Źródłami planu pracy d-ny, który bezwzględnie należy zrobić na początku roku harc. i przy udziału funkcyjnych - są:
- kalendarz imprez własnych i jednostek nadrzędnych / tj. hufca, chorągwi, czy imprez centralne - np. Złot, Pielgrzymka etc./
  - realizacja stopni i sprawności / przebogata treść, nieogr. możliwości/
  - barzenia i oczekiwania harcerzy - czyli ich projekty i propozycje.
- Sporządzając plan pracy, trzeba wg. własnej rozstronności umiędziennie wyważyć te trzy źródła inspiracji. Wydaje się, że jednak należy potraktować najpoważniej - stopnie i sprawności. Odzytam do ich regulaminów.

ad 3: O zbiórkach.

Jestem przekonany, że trzy "nijakie" zbiórki, to dla konkretnego kandydata koniec zabawy w harcerstwo. Jeśli zbiórka ma być "nijaka" - to lepiej jej wogóle nie robić. Harcers musi na każdej zbiórce coś przystyc, czegoś nowego się nauczyć, mieć możność czymś się wykażać, itd.

Dotyczy to zarówno zbiórek d-ny, jak i zbiórek zastępow.

Prowadzący winien wiedzieć, czego chce od zebranych, zachować logikę spotkania, ma być do zbiórki przygotowany, a nie improwizować. Mikiwies z wielką improwizacją - zdarza się raczej rzadko.

Zbiórki mają być realizacją planu i mogą mieć konkretnie różną tematykę, ale w sumie powinny stać się nową spójną całością. Do dobrych szezroki problem, dlatego wróć do struktury ziórki.



- Proponuję schemat b. typowy, który jednak może być modelem spotkań na całe lata. Oto on:
- Uroczyste rozpoczęcie / np. apel/
  - dwie znane piosenki / nawet na pocz. zwykłe - gawęda / 5 do 10 min./
  - piosenka - najlepiej, gdy nawiązuje do gawędy/

- nauka piosenki nowej / związanej np. z aktualną uroczystością, tematem/
- zajęcia praktyczne / jedno prost. zadanie 40 min do 1 godz./
- podsumowanie zajęć, wyznaczenie zadania d. wyk.
- obrzędowe zakończenie / np. w kręgu, okrzyk.../

Wszystkie to elementy są ważne, ale proszę zwrócić uwagę szczególnie na trzy momenty:

- aby dobrze przygotować gawędę,
- aby na każdej zbiórce harcers nauczył się czegoś nowego, oraz - aby wykonał chociaż jedno prost. zadanie międzyzbiórkowe.

Mem świadomości, że to, co powyżej napisałem - to tylko szkielec. Powstały smych instruktorów, ich wiedza i cechy osobiste - wirny temu nadać os tateczny kształt. Jestem przekonany - iż to, co napisałem - może być pomocne. Sprawdzajcie to sam na swoich krótkich. Funkcjonuje. Iżycy i Wam powodzenia - Dh. Dingo, ów.

#### 5. Gawęda praktyczna i dla każdego. / przedruk z "W Kręgu Wodzów" /

Która pora dnia jest najlepsza? Dla skutów - jest nie wczesny poranek. Każdy skaut winien wstać wcześniej. Nie sądzicie daleko w życiu taki chłopak, który obraca się na drugi bok mimo, iż słońce salswa blaskiem cały pokój.

Przyrodzony odruch każe wszystkim dzikim zwierzętom wstać wcześniej i - również wróg w czasie wojny stądże awyk atak przed świtem, gdy nieprzyjaciel może jeszcze zbliżyć się niepostrzeżenie i napaść niespodziewanie na siołochów.

Gdy skaut raz przezwyciężył swe lenienie i wo i nauczył się wstać wcześniej, wówczas śmieje się z tłuściołochów. Z r y w a j a c y e h s i e o k o ło d z i e ń s ą t e .

Wszyscy wielcy ludzie wstawali wcześniej i często najlepiej pracowali przed śniadaniem. Karol Wielki wstał zaraz po północy, a Wellington, który również, jak Napoleon I, spał w rękaw polowy, zwykł być mawiać: "Wdy nasz ochota obrócić się na drugi bok, to już pora wstać". Ludzie, zdumiewający nas ilością pracy wykonanej, zaczynają ją o b. wczesnej porze. Także i dla zabawy wykujemy tym sposobem wiele czasu.

Jeśli wstaniesz odcieniami o godzinę wcześniej, niż inni ludzie, zyskujesz 30 godz. w miesiącu, a w roku 365 godz. - czyli 3 y j a s z 13 misiągij - a inni ludzie - t y l k o 2! Zastanów się, czy to nie dobra t a k a o s z e z d n o ść ?

#### 6. Program pracy zastępy zastępowych - jak go układać i n. si. dziaćkowie?

Wstęp: tzn. od Redakcji "Z". Zapewne niejedem pomyslił: "Z byka spadł!" ale nie spadł. Osądzić sami - czy to jest i dla Was aktualne? / to, co poniżej przytaczamy - to czytali wami dziaćkowie harcerscy w r. 1935 - w nr. 8, str. 119 "W Kręgu Wodzów".





.. "A więc starszany zastęp zastępowych! - Godło? - Skład? - Kierownictwo? - I program! Program! Program! Godło obieramy na pierwszej wyloczce. Skład tak samo, czy tylko zastępowi, czy i funkcjni, a może i inni jeszcze, czy wszyscy zastępowi przynajmniej? a o to, czego nie będziemy mogli urządzić, sąpaty "Zastępowego" - otrzasa przeciw "Spółkę Wymiany Mądrości".

O prowadzenie zastępu spróbcmy się oczywiście że d-d-nego. Musi się zgodzić. Ale nie będzie nas masiak, jak małe dzieci, prowadzić za rączkę! Sami się poprowadzi my... On nam będzie przodował.

Wobec tego i z programem nowa historia. Niemotliwe jest, aby go nam ktos podarował. Musi być naszym dziełem. To będziemy robić - czego nam najbardziej dziej potrzeba. Nie nas nie kępuje w dobrane zajęc, tylko świadomość na szych potrzeba. - Czy potrzeba nam pomocy w prowadzeniu naszych zastępów? No. Ba! Jeszcze jak! A czy wymagamy, aby nas ktos poprowadził za rączkę? Ani nam się śni! Pragniemy wszyscy razem szukać pomysłów, godnych zastępowania w zastępach. Teraz - cała sztuka - zaspokoić nasze potrzeby!

Potrzeba nam nowych gier, pomysłów, zawodów, nowych praktyk, sposobów ak skautowych, środków podnoszenia sprężystości pracy... Ba, niemażo nam pot rzeba - i program może być obfity. Tylko - jak, skąd i kto? Jak? - Praktyce nie - nie - na gębe". Skąd? - Z głowy, że wspólnej narady, na podstawie prak tyki każdego z nas, z wyjątkiem tych, po przesycaniu książek.

Działamy wszyscy razem! Jest między nami wódz - d-nowy, ale nie pozwolimy nań zwalić wszystkiego. On niech kieruje. Nby aby każda wyloczka i zbiórka miały przygotowany program aby każdy miał coś do roboty. Nie jesteśmy dziećmi, pot rafimy poprowadzić się sami, sami - chociaż pod kierow niem! Sami - ale nie po bazarogarsku!

Czy nam już nie wyciepć óc o szczegóła nie potrzeba? - Żeb, wielki głos się podnosi! Jak? Przecież zawsze nam tego brakowało, że do chwili zostania zastępowy wymi - nie wykony prawdziwym życia harce, skimi!

No, tak - gdzie nasze stopnie, sprawności? A wy cieściak, gdzie sami moglibyśmy korzystać z radości gier, a nie tylko przewodzić! A czy każdy r nas nie nie chce porozmawiać z kolegami, nie tylko o byle czym, lecz i poważnie? Chyba każdy!

Mieć takie grono, żeby w nim pospiewać razem, usmiać się i szatartować, wybrać się nieraz na jaką jakąś dużą awanturę, harce, jak to zastęp harcerski... sk!... A nie kawadzi czasem i zabawa, herbata...

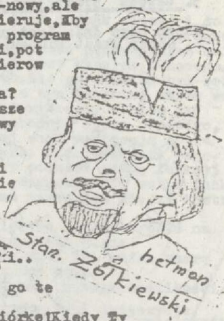
Więc jest już program, pierwsza klasa! Dyktują go te potrzeby, a są przeciw i inne.

A zatem - do wykonania! Wyznaczony pierwszą zbiórkę! Kiedy? Masz czas? a ty? a dzisiaj?

Pierwsza trudność. Tak musi działać nasz zastęp, żeby nie przesko dzić w działaniu zastępów - przez nas prowadzonych! Ale temu da się zara dzić! Będziemy stale na to uważać.

Hurra! Rusza zastęp zastępowych! Rusza z fasonem!

"Zółkiewski Stanisław /1547 - 1620/, Hetman wielki koronny - od roku 1618. Brał udział w wyprawie moskiewskiej i w walkach z powstańcami ukraińskimi, ze Szwedami i Tatarami. Przewodnik pro-baburskiej polii tyki Sygmunta III-go. Podczas Rokoszu Zatrzydownskiego stanął po stro nie króla i rozbił rokosał pod Guzowem/ r. 1607/. W r. 1620 pokonał wojska moskiewskie pod Kłuszynem, wziął do niewoli cara Iwana Szujskiego go i zajął Moskwę. Był zwolennikiem opanowania królewicza Władysława na tronie. Członek Wielki hetman zginął w bitwie z Turkami pod Cecora".



- Czemu nie mamy żadnego samolotu do walki z tymi bandyckimi samolotami? - powtarzał robotnik gorzkim i niewypowiedzianym tonem głosu.

To była prawda. Annikki widziała sama, jak na dźwięk syren alarmowych, wznosiło się w niebo pięć myśliców fińskich i zmusily osiem samolotów wrogich do natychmiastowego zwrotu o 180 stopni. Inne narody obiecywały pomoc, organizowały wielkie manifestacje - sympatii a nawet wysyłały pieniądze, odzież i materiały lekarskie dla Finlandii.

Jednak wszystko to było pomocą powierzchowną, trobina, nic nie znaczącego entuzjazmu i sympatii dla małego narodu, który toczy wojnę na śmierć i życie, a jego najlepsi synowie padają w nierównej walce, nie mogąc sprostać rezerwowi, nie mając żadnej, żadnej nadziei zwycięstwa, pomimo wszystkich swych poświęceń i wyrzeczeń.

To nie był żart, gdy czytając w gazecie wiadomości o nowych manifestacjach zycziwości, jakie wyrażaly różne kraje dla walczącej Finlandii, Aizi powiedziała do Annikki:

- Nie mów mi o sympatii, bo to słowo wywołuje gorycz w moich ustach. Aizi była tak podniecona, że uniosła się z policzkami czerwonymi od gniewu i pięściami zisniętymi.

- Nie gadaj mi o przejawach sympatii, gdy widzimy bombardowanie rannych, kobiet, dzieci i chorych! Mój brat jest gdzieś na froncie, tam jest także ten, którego kocham. Oni maza mogą przynajmniej być się z tymi "gierkami". Tak, łatwo jest odczuwać sympatię, gdy nie braci ci niczego. Świat nam podziwia, jakby był w teatrze. To bardzo interesujące i wielkoduszne, czuć sympatię do kogoś, kto ginie na naszych oczach.

- Pomoc? - uspokajająco odpowiedziała Annikki, która nie doświadczała żadnej goryczy a tylko w sercu czuła ciężar jak ołów. - Wiedzieliśmy od początku, że będziemy walczyć sami.

- Ale po co gadają, po co piszą o sympatii? wykrzykiwała Aizi z polickami bladymi teraz z gniewu.

- Mówią tak, jakby słowa mogły nam pomóc. Nic mnie nie obchodzi, co będzie ze mną, gdyby... gdyby...

Zamilkła i pozostała wyprostowana. Nie mogła wyrzec tych fatalnych słów, które wyrazić miały te dla niej najgorszą możliwosc.

Nikt nie mógł o tym myśleć.

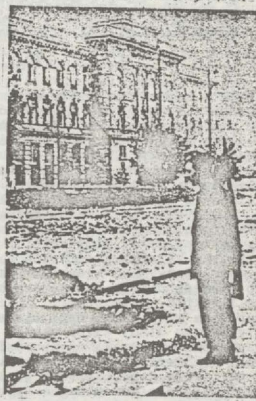
I pomimo wszystko, obie wiedziały doskonale, że naród ich nie miał innej alternatywy, jak wytrwać z siłami nadludzkimi i bonaterskimi, lub umrzeć w ruinach wsi i spalonych miast. Nie mogło być losu strasznego, niż żywcem wpaść w pazury tych barbarzyńskich hord, chciwych zemsty. Dlatego odbierali sobie życie nawet ranni, sami sobie, woląc to, niż oddać się w ręce bolszewików.

Pewnego popołudnia Annikki była w łaźni, gdy zabrzmiły syreny alarmowe. Nie było w pobliżu żadnego schronu.

Wiedziała o tym doskonale i musiała się ubierać szybko, jeszcze spoczną, przed wyjściem; równie dobrze można umrzeć na zapalenie płuc, jak od odłamka. Ubrała się więc bez zbytecznego pospiechu ale żądziebna zgasiła światło i musiała w ciemności szukać swych części odzieży, pomagając sobie latarką kieszonkową.

Wybuch bomby gdzieś bliżej wstrząsnął łaźnią.

Wreszcie ubrana wyszła na zewnątrz. Była już noc, z księżycem, który czynił ją jasną. Po drugiej stronie ulicy ponał dom. Gdzieś w górze słyszala szum motorów i nagle coś zaczęło gwizdać ponad jej głową.





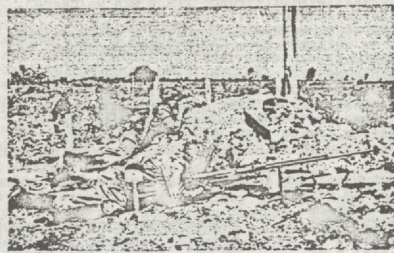
Jężyli ognia wyskoczył pośród nocy i kule karabinów maszynowych siekły ściany domów. Padła szybko na ziemię. Widocznie samoloty powróciły i ostrzeliwały oddziały strażackie, gaszące już pożary.

Choć ciało jej drżało konwulsyjnie, opanowała się i pozostawała przy-lepiona do gruntu.

Instynktownie chciała podczołgać się pod osłonę ściany pobliskiego domu ale już doświadczyła jak niebezpiecznym było pozostawanie pod osłoną muru podczas nalotu.

Po paru minutach wszystko minęło, podniosła się więc znów na niepe-wnych nogach i zawstydzona swą własną trwożliwością.

Podniosła na pamiętkę mały odłamek bomby, który leżał na asfalcie obok jej głowy. Rzuciła go jednak szybko bo był jeszcze gorący.



X

Działa huczały od świtu coraz intensywniej i około południa, nieprzerwany loskot bomb i granatów stał się ogłuszający. Antero nie pamiętał dotąd tak skoncentrowanego ognia artyleryjskiego i tak długo trwającego. Był oszołomiony i nieomal sparaliżował go jak dym do głowy alkohol.

Sowieciarze przygotowali natarcie i z poza linii fińskich odpowiadają własną artylerią, zdecydowanie i celnie. Nauczyl się uzyskać celność i pewność swych strzałów, bo trzeba było oszczędzać amunicję, więc też prawie każdy granat osiągał swój cel.

Telefoniści przeskakiwali od leju do leju granatnego naprawiając linie, porwane przez artylerię.

Mieli twarze zabrudzone i pełne zadrapań pod hełmami ale oczy ich błyszczały niezwykłym blaskiem tak intensywnie, że wryły się na zawsze w jego pamięć, niecąc w jego sercu dumę niewypowiedzianą z tych żołnierzy fińskich, jego braci.

Sanitariusze mieli tego dnia wiele pracy. Gwiżdżące wszędzie odłamki czyniły krwawe ślady wśród okopów i ich obrońców.

Kompania otrzymała pewne posiłki i Antero nie spuszczał oka z czterech żołnierzy, nawo przydzielonych do jego sekcji.

Rano, gdy nadleciały pierwsze granaty, wstrząsnęli się jakby wbrew własnej woli, ale potem można było jedynie zaobserwować u nich wyraźne zainteresowanie na nieco pobliskich twarach. Udzieliła im się widocznie wiara i beztrudnie zachowanie ich starszych, walczących już od dwóch miesięcy kolegów.

Antero nauczył ochotników, świeżo przydzielonych, by odróżniali od-padne dźwięki wystrzałów i lecących pocisków, przelatujących nad ich

Obok reprodukuje my plakietkę tke, nadesłaną nam przez naszych Przyjaciół z Kalisza. Cieszymy się, że i tam harcerze i inni młodzi w nie pozostają bezczynni.

Warto dodać, iż od dna-go sierpnia br. - wojewodą kalii stał oształt harcerz i nasz Przyjaciół - p. inż. Antoni Piątkie wisa. Motyw był pewni J. jego pomocy i tycali-wości. Wszak i On nie raz raz jeden zasiadał przy Ognisku harcerakim, "u-bił ślady" tropiących nas specjalnych ekip ubonskich a teraz może jeszcze pełniej służyć Bogu - Polsce i bliźni.

Zyczymy Mu wielu sił, mądrych współpracowników i tycaliwości Kaliszan i szczerze go opiekujcie Polaki i św. Józefa. Szczęść Boże w pracy!



16.VII. ~ 31.VII.1950

### RAJD SZLAKIEM BRIGADY ŚWIĘTOKRZYSKIEJ WAKACYJNYCH SIŁ ZBRONYCH

#### Jeszcze raz do Czestochowy....

Pisane ok. północy, ale nie na polu biwakowym, w na-mioście. Przybyliśmy stopem z "Bandziorem" - święte upieczonym miodzikiem pod wąsem. Było już po Drodze Krzyżowej na wałach Klasztoru. Poje namiotowe było pełne błota, zamieszania i pełnej "fraternizacji" w najlepszym stylu "ludowego harcerstwa" - tzn. ładnego widocznego porządku harcerskiego. Ani podobków, ani jakichś widocznych szub. Jeszcze jeden słot, impreza... Wobec tego - zaprosiliśmy domu zakonnego. do gościnnego tym razem publikacji się we dwa - Potem była Msza św. w Bazylice, pełnej harcerzy.



Wokół ożarów - nie tylko Ks. Bp. Kazimierz - nasz Duszpasterz, 24 kapłanów - harcerzy, ale i ci, którzy przed paru laty czynili przesłuchania młodych harcerzy za udział we Mszy św. w mundurze harcerz. Homilię głosił ks. Prałat Zdz. Peszkowski - Maciej Kapelan Harcerzy polskich poza granicami Kraju. O jedności ideałów harcerzackich - i braku jedności nawiązał. Pytał: Co przyniosłaby Matce Bożej?

- Wszystkie nasze sprawy. Wymyk, byśmy odczuli swą bliźność. Nie tylko fizyczną, w tym miejscu, dokąd śpieszyły od wieków pokolenia naszych Oj-ców, nasi Królowie i Wodzowie. Z błaganiami i troskami. Szukając zdobyte standardy i swoje bóle i tragedie przed Panią Jasnogórką.

Ostatnie słowo Ks. była Górnego - to zobowiązujący apel, wzywaniem do jedności. "Przybyliśmy, wszyscy my jesteśmy harcerzami. Od roku mówi się i czyni starania o jedność - a oto powstają coraz nowe grupki. Nie na jed-ności. Co więc mamy Ojcu św. - gdy wprost stanie pośród nas? Wszak Har-cerstwo jest jedno!"

Kominek - jak i msza św. - nie mógł być pod gwiazdami. Nudaż! Ino, lub mżyko. W wielkiej sali papieskiej - gęsto więc było i tłoczno. Duto dzieciąt ni, która b. szybko speca, zmęczona. Wielkie straciła. Organizatory tego wieczoru "harcerskiego" posali na ułożenie ujęcia "nowoczesnego". Był więc dość mętne deklaracje, spiewy, zaś harcerkie z klasikanem i "buj-niem się" na boki. Uciecha tym większa, że przedświeżenie było dokładne.

Dopiero z sali zaintonowane są dwa razy znany i piękne melodie harcer-skie. Wiele "babek" gwarzyło całą ceną, nasz struktura, nawet na kolanach u har-cerzy, wszak brak było miejsc wolnych! Dobrze, że są i imago rodzaju "og-niska"...







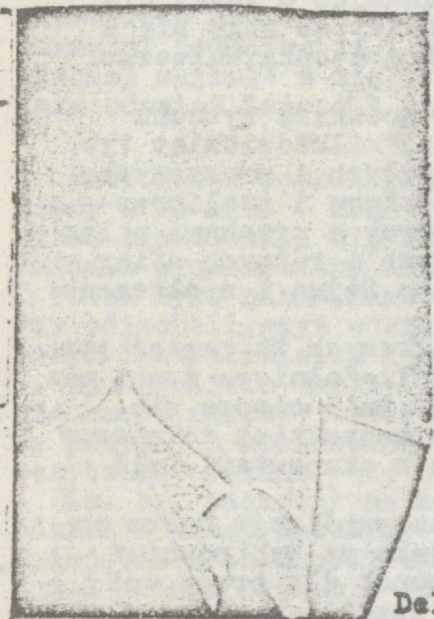
nie tylko nas podwi/zł swym autem, lecz nawet udzie - 16 -  
lił nam pewnej pomocy materialnej/ we frankach/ -zde  
cydowaliśmy się, po długim a bezskutecznym "zapaniu jakichś" czterech kó  
tek - na wypróbowanie sprawności francuskich kolei żelaznych. Byliśmy już  
na południu Francji, wyposażeni tylko w aparat fotograficzny i mapę samo  
chodową Europy. Wykupiliśmy więc bilet kredytowy i w ten sposób spędzil  
nos w podróży, docierając aż w pobliże Pirenejów.

Dzień zaczął się feralnie: na autostradzie, w oczekiwaniu, podczas, gdy  
z nieba lał się żar prawie afrykański na nasze karki. I było beznadziej  
nie - gdy nagle ktoś zatrzymał się jednak przy nas - i zagadnął: Dokąd  
jedziecie? Dosyć - iż późnym popołudniem byliśmy na granicy hiszpańskiej,  
wieczorem o 21.30 - wracaliśmy do obozu.  
Akurat trwało ognisko - lecz z kolacji coś jesz  
cza zostało i dla nas... /nabągrał jeden z dwu/

S.P.

pan msc. Leon Mrzygłódzki  
ur. 1909 - zm. 15.VIII.1990.

Również naszym Przejaciół i Czytelników  
chcemy o tej śmierci zawiadomić. Pan Leon był tym,  
który również i "Łącznika" rozsyłał i rozdawał,  
jak wiele innych pism i książek - szczególnie:  
"wazelkiej maści" klarykom i młodym.

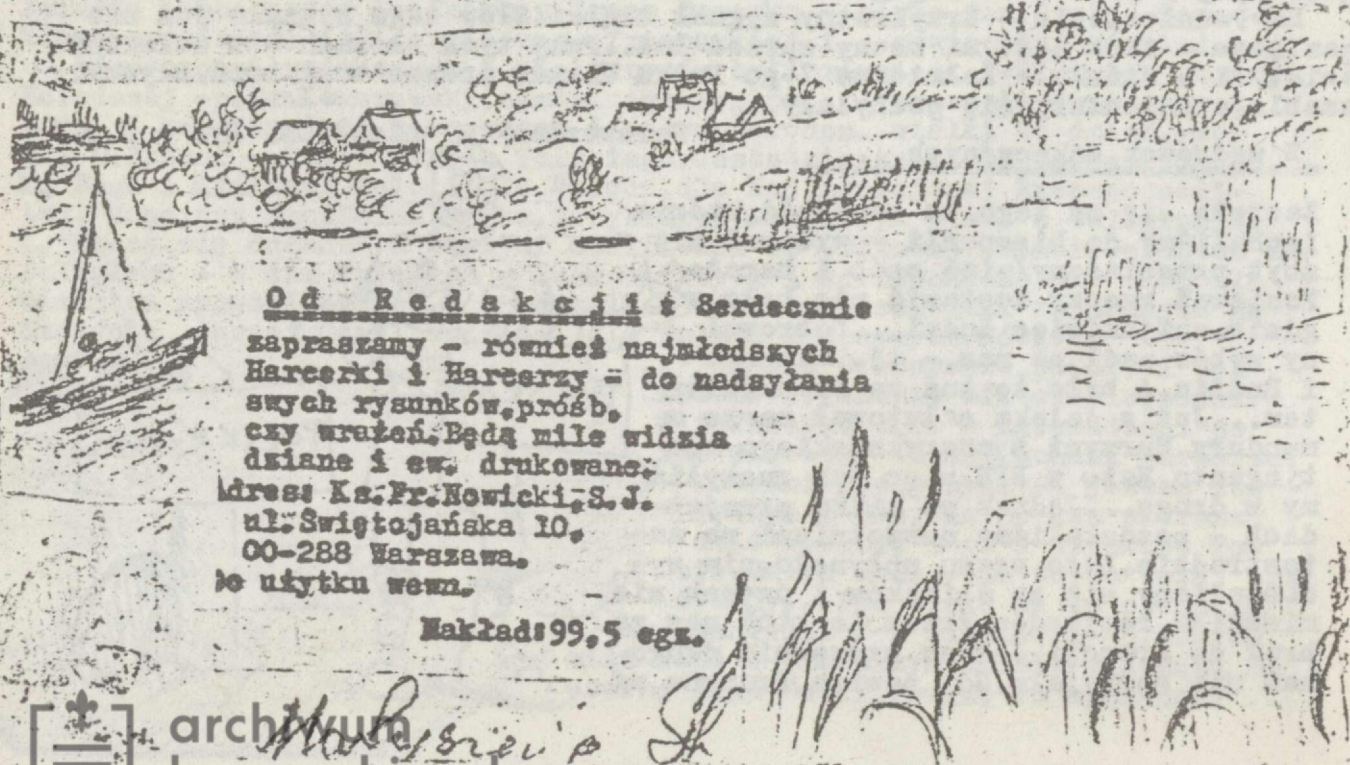


Urodził się w woj. Tarnopolskim, był od swych  
czasów szkolnych działaczem organizacji narodo  
wych. Potem studja na Uniwersytecie Jana Kazimie  
rza we Lwowie. Był we władzach Stronnictwa Naro  
dowego w Tarnopolu, potem we Lwowie. W czasie oku  
pacji sowieckiej, potem niemieckiej i znów "wyz  
wolony" - jest członkiem Narodowej Organizacji  
Wojskowej i przedstawicielem Rządu w e. lwowskiej  
Delegaturze - z ramienia S.H. Odznaczony Krzyżem Ofi  
cerskim "Polonia Restituta". O jego drodze powojen  
nej - nota jeszcze nie czas mówić. Był jednak cały czas - po wyjściu z  
więzienia - działaczem katolickim i narodowym. Jednym z założycieli Insty  
tutu Historycznego im. Romana Dmowskiego. Doma Jego - był domem zawsze goś  
cinym i pełnym młodych. Oby umieli Go teraz zastąpić i naśladować.

Oto rysunek - wspomnienie z obozu, jednego

Z młodszych uczestników:

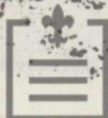
/ Redakcja "Łącznika" /



Od Redakcji i Serdecznie

sapraszamy - również najmłodszych  
Harcerki i Harcerzy - do nadsyłania  
swych rysunków, próśb,  
czy wróżek. Będą mile widziane  
dsiane i ew. drukowane.  
Adres: Ks. Fr. Nowicki, S.J.  
ul. Świętojańska 10,  
00-288 Warszawa.  
Je utytku wewn.

Nakład: 99,5 egz.



archiwum  
harcerskie.pl